

■ Aneta Borowiec 2003-03-21, ostatnia aktualizacja 2003-03-21 00:00

**Tu pracuje bardzo dużo młodych ludzi, a ci niekoniecznie lubią fryzury z przedziałkiem. W PBK-BPH ceni się luz, a pracownicy często spotykają się wieczorami w barze lub na kręglach.**

Na parterze budynku recepcja, uśmiechnięta sekretarka i dwóch ochroniarzy - cała trójka wygląda jak jedyni mieszkańcy bezludnej wyspy. Poza nimi w ogromnym marmurowym holu nie widać żywego ducha, szept odbija się od pustych ścian. Nagle wpadam na grupę młodych mężczyzn i zamieram z wrażenia. Dobrze skrojony ciemny garnitur i usztywniony żelem szokujący bałagan na głowie (bardzo na czasie) to cecha wspólna większości bankowców. - Tu pracuje bardzo dużo młodych ludzi, a ci niekoniecznie lubią fryzury z przedziałkiem - na moją zaskoczoną minę odpowiedział ochroniarz, dumnie wskazując swoją fryzurę z przedziałkiem.

W budynku przy ul. Towarowej nie ma żelaznego regulaminu co do sposobu ubierania się. W ciemnych garniturach lub kolorowych sweterkach, te osoby, które nie spotykają się z klientami, ubierają się dowolnie. - Ale zawsze schludnie - zapewnia Jan Cichocki, pracownik działu PR.

Piętra, które są tłumnie odwiedzane, można poznać właśnie po pracownikach w ciemnych garniturach oraz... po wykładzinie. Tam, gdzie interesanci pojawiają się częściej, wykładzina jest mocno schodzona. Wyściełające podłogi materiały to także drogowskaz. Kolorowe paski na podłodze pozwalają odróżnić poszczególne piętra: morski na pierwszym piętrze, pomarańczowy na drugim, potem zielony, czerwony, bordowy, aż po wielokolorową i zupełnie nieschodzoną wykładzinę na piętrze siódmym. To tu za barykadami biurów sekretarek pracują członkowie zarządu banku. Ściany zarządowego piętra zdobią obrazy najzdolniejszych polskich malarzy - Waniek, Jaromski, Dowgiało, Dwurnik pojawiają się po dwakroć.

Na parterze budynku przy współpracy Muzeum Narodowego w Warszawie regularnie urządane są wystawy dla szerszej publiczności - z wystawianych bank zawsze kupuje dwa obrazy, które potem zdobią ściany pomieszczeń na siódmym piętrze. Podziwiane są z rzadka, bo dostać się tutaj trudniej niż do centrum dowodzenia policji. Nad tym, żeby myśz się tu nie prześlizgnęła niezapowiedziana, czuwa Mirosław, szef ochroniarzy bankowych. Na kilkunastu monitorach przez 24 godziny na dobę śledzą każdy ruch klientów i pracowników banku. - Lepiej niż u "Big Brothera" - śmieją się. Pracy jednak wiele nie mają, bo... na monitorach nic się nie dzieje. - No bo wszyscy pracują - wyjaśnia szef ochrony.

Na korytarzach nie słychać śmiechu, brak plotkujących grupek, nawet na stołówce słychać rozmowy o stopach redyskontowych. Zagadka, dlaczego nikt nie plotkuje na korytarzach, rozwiązała się szybko - korytarze zajmują same gabinety szefów departamentów, wszyscy pracownicy siedzą w open space'ach w szczybie budynku. - W takiej sytuacji pogaduszki na korytarzach nie wchodzi w rachubę - przyznaje Katarzyna, która w banku pracuje od dwóch lat.

O dziwo, szumu rozmów nie słychać także w open space'ach, tym razem jednak to zasługa antydzwiękowych tablic, które otaczają biurka pracowników. Aby nie rozpraszać pracujących, na każdym piętrze znajduje się kilka sal spotkań - tutaj spotykają się ci, którzy chcą głośno omówić służbowe sprawy. Zaskakują biurka pracowników banku. Panowie pracujący w departamencie instrumentów zarządzających swoje miejsca pracy ozdobili bujnymi kwiatami. - Własnoręcznie odhodowane - zaznaczają.

Dla odmiany biurko Jana Cichockiego z działu PR zdobi gazetka ze zdjęciem Ewy Wachowicz w stroju gimnastycznym, z tyłu osobiste pozdrowienia od miss świata studentek. Zachwył najszczerzy budzi jednak galeria w gabinecie szefa departamentu PR Jacka Balcera - niebieski bałwanek narysowany niewprawną, ale za to niepozabawioną talentu ręką, pomarańczowy słoń namalowany na szkle i zdjęcie rodzinne. Najcenniejszy jest jednak bałwan o nietypowym umaszczeniu - kosztował 2 tys. zł i został wylicytowany podczas licytacji na rzecz dzieci z domów dziecka. Jacek Balcer w banku pracuje od miesiąca. Jakie są wrażenia "nowego"? - Bardzo pozytywne. Klimat zupełnie inny niż w firmie ubezpieczeniowej, gdzie pracowałem wcześniej. Tu jest spokojniej, dostojniej - mówi. Bardzo podoba mu się rytuał wspólnych obiadów - na stołówce widać całe działy, w trakcie posiłku obowiązuje zasada nierozmawiania o pracy. Pracownicy banku spędzają ze sobą także dużo czasu po pracy - wypady do pubu czy na kręgle to zjawisko bardzo regularne.

Aneta Borowiec